Rok 29. Kraków dnia 1 Stycznia 1897 r. Nr. 1.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

W Krakowie
z przesyłką poczt. . . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Manifest „Djabła.“

Wszem wobec i każdemu, który wiedzieć pragnie,
Ogłaszam tym djabelskim moim manifestem,
Że nie radzę nikomu zanurzać się w bagnie,
Bo na swem stanowisku jak byłem tak jestem.
Prawdy szczery wielbiciel, kłamstwa wróg zawzięty,
Obrońca uciśnionych, a sędzia potężnych,
Smagać będę szalbierstwa, intrygi, wykręty,
Drwić z mózgownic zwietrzałych, z czynów niedołężnych.

Choć mię djabłem ochrzczono, przed Bogiem się korzę
Jemu służę mą duszą i osobą moją,
A że djabłem się zowię, to dlatego może,
Że mnie źli i wszeteczni jak djabła się boją.
Oto widzę ich tłumy zsiniałe ze złości,
Bo ich rozpacz ogarnia ponura i wściekła,
Że dość siły przybyło mej szatańskiej Mości
Aby chwytać łotrzyków i wlec ich do piekła.

Do apelu hołoto! Naprzód trójlojalni
Ustawcie się w szeregu jednym długim rzędem.
Miłe, śliczne chłapaczki! mędrcy kapitalni!
Co trzem panom chcą służyć za jednym rozpędem
I to synowie ojców, wnukowie tych dziadów
Co dla obrony kraju dobywali szabli!?
Oby po waszych zbrodniach nie zostało śladów
Oby was jaknajprędzej wzięli wszyscy djabli!

Zbliżcie się i wyznawcy różnych wielkich zasad,
Co pod ich ciepłym płaszczem kryjecie swe próchno,
Którzy dobro ogólne miewacie od fasad
A wewnątrz chęć geszeftów, które srodze cuchną,
Zachowawcy co chcecie zachować ciemnotę
Demokraci liżący ekscellencyjom łapy,
Ludowcy co pragniecie wyzyskać głupotę,
Aby do rajchsratowej dostać się agapy.

Zbliż się i ty co trwonisz po ojcach spuściznę,
Jaśnie wielmożny panie! pij wino! graj w karty!
Albo w gronie półświatka kalaj swą siwiznę,
By Niemcom kraj oczyścić nad brzegami Warty.
I ty mój galicyjski kochany szlachcicu,
Puszczaj ziemię żydowi, (niech rośnie twa chluba),
Wszakże masz w perspektywie dobra na księżycu
I stały apartament w gmachu Belzebuba!

Chodźcie proszę — otwarte dla was moje wrota,
Jam gospodarz dostatni, szczery i wesoły —
U mnie znajdzie przyjęcie wszelaka hołota:
Mam paliwa po uszy, pełne kadzie smoły.
Nawet i od płci pięknej tej od »feministek«
(A po polsku: »próżniaczek«), dla miłych żoneczek,
Co na posiedzeniach spędzają czas wszystek,
Mam kapsułki smołowe i zapas... różeczek.

Djabeł.

W Sylwestrową Noc!

„W takim hymnie wieszczu stój,
Bo taka pieśń pójdzie górą!“...

Roku niedoli! Roku ciężki—długi—
Bez marzeń—bez ułud—bez słońca...
Wlecz się powoli—bez mąk—bez zasługi—
I zawlecz się w bezczas, bez końca...

Może my stojąc na wyżynach ducha
Nie zgadli ni celu—ni drogi —
I dziś przykuci do mrzonki łańcucha
Posnęli, jak pielgrzym ubogi...

Może my żyźniąc niezmierzone pola
Krwią ojców — krwią dzieci serdeczną —
Czekamy jeszcze, aż nieznana wola —
Nas z śmiercią pogodzi konieczną! —

A może czynów stal zahartowana,
O którą rozdarły się hordy —
Dziś się rozpryśnie — o bezczyn, strzaskana
I w pieśni nie zabrzmią akordy...

W sieć rajów złotych, w dzień białością lśniący
Wplątani — zginiemy — bezruchem —
Z zastygłą skargą i nicością mrący —
Lecz czując się wielcy — bezruchem!...

Nikt się nie żali i nikt już nie biada
W kraj zimny wrastamy jak w kamień;
Nad nami złudy świeci mara blada
Gna, pędzi do władzy omamień...

Przed Europą ongi — niepoprawni —
Stoimy *correct* i bez straży;
Z solidarności bez głosu— dziś sławni —
I z maską kamienną na twarzy...

A trudy — cele — nadzieje — ideje,
Rzucamy jak kości na tłumy; —
Rzecz to nie nasza—nam nie źle się dzieje —
Niech oni — swe łamią rozumy!..
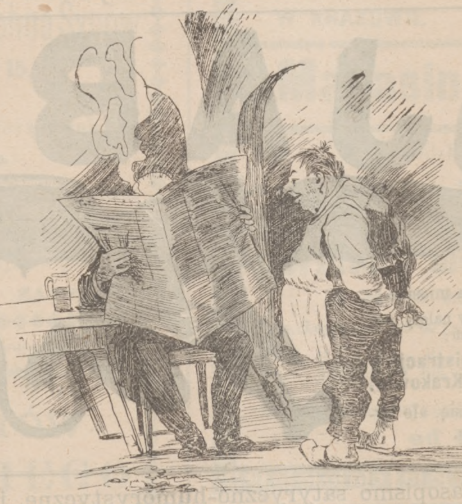
Lud mocne szczęki ma i zęby twarde
Serce ma czyste i woli hart;
Lud siłę życia ma i dusze harde
I gmach wolności nie stawia z kart!...

Ha! *Nie zginęła!* — Więc ona nie zginie —
Lecz kto nam odpowie — czy żyje?!...
Lilija biała — gdy więdnie i ginie
Czyż jeszcze łez rosy nie pije!?..

Ha! Nie zginęła! Przyjdź roku bez słońca —
Bez ułud — bez cierpień — bez marzeń —
Wlecz się powoli — bez celu, bez końca —
My czekać będziemy — wydarzeń!

Strzygoń.

»Pod kogutkiem«.



Gospodarz: Co pan w „Słowie“ znalazłeś ciekawego, że się tak w nim zatopiłeś?

— Ho! ho! Czytam właśnie, że Menelik dostał bzika, a Romanowicz poszedł za niego do szpitala.

ZAGADKA.

Czy to wprost — czy to wspak,
Znaczy jedno — jeden smak.
Ni to mięso — ni potrawa,
Są to listki, ziółka, trawa.
W medycynie dobrze znane —
Na niestrawność zalecane.
Kto więc tedy w nieporządku
Zaszwankuje na żołądku —
To mu „Djabeł“ szczerze radzi
Wypić szklankę — nie zawadzi.
Droguerje bądź apteki
Dostarczają takie leki.
Dawka różna wedle woli,
Lek wyborny skoro boli —
A *Stańczykom* w ich chorobie
Propozycyę taką robię:
Łyżka, szklanka to za mało —
Niechaj piją beczką całą!
A z wstecznictwa wyleczeni —
Z nich to *warchoł* się wyleni.

Noworoczne Podarunki „Djabła“.

Radzie miejskiej — koszyk gruszek z wierzby — projekt podkopu i wodociągów — wróżba miejskiej kontumacyi (a vol d'viseau).

Komisyi wodociągowej. Portret pana Rottera — 10 butelek szampana (Śmierdząca — Sect).

Galicyi. Złota figa ozdobiona z czterech stron portretami ministrów rodaków i jaki nowy dodatek do podatku.

Komitetowi pomnika — nowa buda z deszczek.

Mieszkańcom ulicy Niecałej — elektryczne oświetlenie ulicy.

Zakochanym — sekretarza do pisania listów.

Słowu Polskiemu — osobny numer „Djabła“ z telegramami autentycznymi na własnym drucie.

Dewotkom — wóz ognisty na jazdę do nieba i bilet wstępu do raju.

Mężom — Portret św. Jerzego walczącego z teściową — i rogi.

Żonom — przyjaciela domu.

Hawełce, Lesiszowi i t. d. — nowy projekt jednego z radców miasta, poprowadzenia prowizorycznych piwociągów z ich piwnic po domach (tymczasowo tylko radców miejskich).

Naszym znakomitościom — Szereg pomników wykutych przez Rygiera i okrytych pakami — by ich ząb czasu nie dotknął.

Dyurnistom pragnącym podwyższenia płac — „Szklanna góra“.

Donżuanom — „Cud dziewica“.

Komisyi teatralnej — podanie teatru pcheł o pozwolenie na występy w budynku „Kraków narodowej sztuce“.

Menelikowi — egzemplarz „Słowa polskiego“ ze Lwowa, po czem nastąpi zamianowanie organu przez Romanowicza urzędową gazetą abissyńską.

Współpracownikom „Słowa“ — ordery trąby Jerychońskiej nadane im przez Menelika.

„Dziennikowi Krakowskiemu“ — metrykę „chrztu“ i świadectwo szczepionej ospy.

„Czasowi“ — „Rok 1863“, oprawiony w oślą skórę.

„Orłowi polskiemu“ i jego Redakcyi — bilet wolnego wyjazdu — gdzie pieprz rośnie.

Koźmianowi — tłumaczenie „Lizystraty“ na język hebrajski przez pana dra Landaua.

Dyurnistom i nauczycielom ludowym — regulacyę waluty i zastąpienie koron cwancygierami mającymi po 25 ct. dawnej wartości, wobec czego pensya 350 złr. = 700 kor. = czyli **1400** cwancygierów, a na to nikt przecież narzekać nie powinien.

Właścicielom ziemskim — pomnożenie w trójnasób propinacyi, oddanie w ich ręce, zniesienie natomiast urzędu podatkowego i egzekutora.

Abonentom „Djabła“, którzy przedpłatę uiścili — telegram z Ameryki donoszący o sukcesyi 100.000 dolarów.

C. k. Prokuratoryi — księdza Stojałowskiego.

Dziennikarzom — nożyczki.

Ministrowi kolejowemu za zniesienie sygnałów dzwonkiem — spóźnienie się na pociąg zaraz w Nowy Rok.

Starym pannom amatorkom psów — zniesienie przymusu kagańcowego.

Kamienicznikom — zniesienie nakazu oświetlania schodów i omiatania ulic (ustawa obowiązuje wstecz także, jak się o tem już teraz można nieraz przekonać).

Dumanie p. Walentego.

Przyjaciel mój i kum pan Jacenty zawieruszył sobie łepetynę podczas świąt Narodzenia Pańskiego i prosił mnie jako spraw krakowskich świadomego, abym go zastąpił na ten raz w jego dumaniach. Przyrzekłem kumowi, ale przyznam się państwu, że mi ta prośba była i nie była na rękę. Kum Jacenty jak co panie napisze, to choćby na magistracie złotemi literami namalować, — toć mi i honor nielada, że ma do mnie zaufanie. Przytem i wygadać się z tem co leży na sercu to panie kaducznie miło. Ba! panu Propperowi nic na sercu nie leży, a gada panie za czternastu. Ale z drugiej strony myślę sobie: po co ci Walenty wdawać się w nieswoje rzeczy, na co włazić między pismaki jak Rotter między żydy. Żydem, to jest chciałem powiedzieć, gazetnikiem i tak nie zostaniesz, a skompromitować się możesz. Zresztą żaden to honor być dziś gazetnikiem. Czyżby jaki człek uczciwy tłomaczył się moskalom, że nigdy źle o nich nie myślał, a tu „Czas" aż w czterech artykułach boży się, że moskali zawsze kochał, tak on jak i jego kamraci. Pfe! Wstyd powiedzieć, że to z pisma po polsku drukowanego takie bezeceństwa i kłamstwa się rozchodzą, wstyd powiedzieć, że ten Koźmian razem ze Stojałowskim do moskali jak do miodu naród ciągną, a oba gazetniki! Pfe i jeszcze raz pfe!

Ale stało się, przyrzekłem, a kum Jacenty mógłby spytać: gdzie *verbum nobile?*— bo my panię obaj od dziada i pradziada krakowscy obywatele, a choć po łacinie żaden z nas ani dudu, to mamy to panie zapisane, że *civis cracoviensis nobili par*, co panie znaczy, że obywatel krakowski to tyle co szlachcic, a choć tam szlachta nie zawsze dziś słowa dotrzyma, bo woli trzymać synekury i ministrów za poły, to niech obywatel krakowski w tym obowiązku szlacheckim ją zastąpi. Otóż tedy co będzie, to będzie, a Walenty się wygada...

Naprzód panie powitam naszego nowego wiceprezydenta. Głowa to panie ho! ho! — gdyby mu kto z niej wyjął mózg a nadział ją mózgami połowy radców miejskich, to jeszcze by po dawnym mózgu sporo próżnego miejsca zostało. A i to dobrze panie, że to syn majstra szewskiego, bo taki panie nie będzie pomiatał ludźmi i wie też jak bieda wygląda, bo jej się za młodu nawysługiwał. A jabym panie i na wiele innych stanowisk wybierał zawsze ino takich, co albo biedy zaznali, albo jej się napatrzyli. Taki panie (choć to nie zawsze bywa) i podwładnego uszanuje i słabszemu rękę poda; taki panie wie, co to ciężka praca na kawałek chleba. Taki panie nie powinien się nadymać, jak to ci panowie, co powozami jeżdżą, w pałacach mieszkają, a jeżeli biednemu rzucą czasem grosz jałmużny, to zaraz mu prawią kazanie, a to: bądź uczciwy, a to: chodź do kościoła, a to: dziękuj Panu Bogu za to że żyjesz, a to: cierpieniem ci się dusza przeczyści, a to: nie zazdrość innym, a pracuj, a pracuj! I tak panie prawią za oną grosinę, a sami się cierpieniem nie czyszczą, ba i tej pracy, o której mówią, choćby mogli to nikomu nie dadzą, bo jak gdzie jest jakie miejsce, to zaraz na nie swego wpakują choćby miał grosza po uszy. Oto np. w tym banku na rynku, co go to przez patrjotyzm jaśnie panowie żydom wiedeńskim sprzedali (a sobie tylko wpływy pozostawili) było miejsce na urzędnika. Starało się o nie kilku ludzi pracowitych, a niezamożnych, co to i egzamina jakieś tam bankowe mieli (a jeden z nich był syn takiego, co go moskale panie więzili i z majątku ograbili) — i powiedźcie państwo żaden z nich miejsca nie dostał. A był taki próżniak co się po krakowskim bruku włóczył, nic nie robił, bo ma parę czystych wiosek (liczą chłopa na 200,000), a że łapigrosz, przeto mu się chciało jeszcze być urzędnikiem, aby więcej uciułał pieniędzy, djabli wiedzą komu na pożytek, bo nie ludziom ani Panu Bogu. Ale że to ma ów jegomość brata posłem w Wiedniu, a szwagra wielkiego fabrykanta (a obaj ci panie miljonerzy), przeto takiemu dali jaśnie panowie „pracę", a ty jeden z drugim biedaku gryź z głodu palce i cierp dla Boskiej chwały, a ku pana hrabiego przyjemności.

Ale, albo to tam tylko jaśnie panowie tak za groszem węszą jak pies za kiełbasą. Znajdzie się i taki, co z chłopa wyszedł, grosza się sporego dorobił, a zamiast Bogu dziękować, że ma co w gębę włożyć na stare lata, to dla trochę pieniędzy gotów na wszelkie paskudztwo. Znam ja panie takiego, co to jest panie radcą i prezesem i dochody ma duże i psim swędem doszedł do wielkiej na rynku realności — pieniędzy ma wbród, zaszczyty łyżką by z talerza wymiatał, a nadyma się jak indor kiedy chce kurakom pokazać co to z niego za wielka figura! Otóż ten jegomość strasznie gębą na żydów zażarty, wypuścił żydowi sklep w najpiękniejszem miejscu rynku, gdzie dotychczas ani jeden żyd się nie wcisnął. I to dla marnych stu reńskich na rok, bo tyle mu żyd dał więcej, aniżeli katolik. I dziwić się później takiemu co to jest raczej stróżem, aniżeli właścicielem swej kamienicy (bo jak zapłaci bank, podatek i procenty to mu figa zostanie) dziwić się takiemu, powiadam, że żyda do siebie wpuści, bo często choć kamienicznik nie stać go na trzewiki dla swoich dzieci. A tu taki bogaty, taki mądry pan, co to nawet nie byle jako się nazywa bo przez cały miesiąc może obchodzić swoje imieniny, dla marnego grosza, nierogacizną z siebie robi.

Ale com się też kiedyś uśmiał z panów magistrackich to uśmiał. Kiedy to były wybory do Rady miejskiej prawi mi jeden doktor (taki prawdziwy doktor od leczenia) abym głosował za jednym adwokatem, bo to mówi: nasz! Zapomniał pan doktor, że ja w tym kole nie głosuję (bo to było z tej inteligencji gdzie głosują woźni sądowi) ale ja go nie chciałem z błędu wyprowadzać, tylko się pytam: jak to nasz? Ano, mówi pan doktor, czysty demokrata — tak wczoraj u Hawełki na stańczyków wygadywał, że aż mu czarna broda ze złości zieleniała. Ano, myślę sobie, dobrze wiedzieć, przecież to człek i z inteligentami przestaje, to może gdzieś słówko za tym inteligentem rzucić. I jak właśnie spotykam się z woźnym z banku austrjacko-węgierskiego i z jednym finanzwachem, a że to stańczycy, myślę sobie, trzeba ich przekabacić. A więc zaczynam z daleka i chwalę mego kandydata. A oni do mnie: po próżnicy chwalisz panie Walenty, bo my go już na liście zapisali — i pan hrabia i pan dyrektor kazali nam za nim głosować, bo im się przysiągł, że jest stańczykiem a rząd tak kocha jakby dwie rodzone matki. Oho, myślę sobie, toś ty ryba panie adwokacie! A kiedy tak myślę, mówi mi jeden urzędnik magistracki, że ten adwokat będzie wybrany, bo im panie przysiągł, że im i pensję podwyższy i będzie się z nimi obchodził jak gospodyni z ostatniem jajkiem przed Wielkanocą. Ano jak zaczęli latać, gębować, tak i wybrali pana adwokata. A teraz panie, choć to dopiero przez trzy miesiące jest radcą miejskim, takci panie tym magistrackim za skórę zalazł, że mu musieli aż proces wytoczyć! Ja tam panie nie wiem czyja racja, bo sprawy dokumentnie nie znam, ale com się uśmiał z magistrackich, tom się uśmiał. Masz babo redutę — chciało się wam adwokata, to go i macie...

Ale ja tu panie tak długo gadam i gadam, jak moja nieboszczka Walentowa (świeć panie nad jej duszą) kiedy nie spała i zęby jej nie bolały. A więc trzeba skończyć. Ba! skończyć, kiedy trzeba przestrzedz poczciwych współobywateli przed jednym żydkiem, co wyławia karty do głosowania do Izby handlowej. Nie znam ja go, (nazywa się jakoś Landhirschau czy Hirschdanlau) ale mi mówiono, że żydzisko duże, że ma strzyżoną brodę, długi surdut, na głowie cylinder i złote binokle. Kto mu chce się bliżej przypatrzeć to niech idzie do kawiarni Janikowskiego, bo on tam grywa w jakiegoś bzika nawet z radcami. Nie kochają go i sami żydzi, bo na niego piszą w jakiejś „Sprawiedliwości", że gorszy jest dla nich od goja! I powiedzcie państwo, że są tacy chrześcijanie co z tym żydem żyją, a nawet do niego na ulicę Grodzką na konferencje chodzą! A dlaczego? Oto, aby wybrać do izby dotychczasowego posła, który w Radzie państwa jest tylko gościem, a na sejm przyjeżdża z Wiednia na dni kilka przed końcem sesji. A więc nie dajcie się moi współobywatele brać na kawał i słuchajcie we wszystkiem komitetu chrześcjańskiego, który chce w Izbie handlowej zaprowadzić porządek.

Z TECHNIKI.

Egzaminator: Bez czego nie obejdzie się żaden most?

Kandydat: Bez dziury.

Carskie drzewko.



Smatritie bratia kakoje derewieczko ustroił wam lubieznyj batiuszka, tak nieprememienno wy dołżny lubit naszu swiatuju ruskuju Matuszku!

Chór Polaków. Rossja matką nam nie była —
Skoro jednak wam tak miła

Do Kanossy!



Stojałowski. Chodź! chodź bratku! Do Kanossy!!
W piątej kuryi dawaj głosy
Socyalistom — radykałom
„Dobrej sprawy“ generałom!

Daszyński. „Generałom dobrej sprawy“
Dobrze mówi — ksiądz łaskawy...
(do siebie) Strzedz się jednak trza zmiennika
Zdradzić gotów — bo ma... bzika.



(Spotkało się dwóch żydów w Nicei. Jeden z nich jest żydem węgierskim a drugi galicyjskim, i jakże się porozumieli?)

Żyd węgierski: Wie gejtz?
Żyd galicyjski: Git.



Na ulicy.

— Dlaczego ten grubas przeszedł koło tych pięknych kobiet i niezwrócił nawet głowy w ich stronę? to musi być bardzo poważny człowiek?

— Eh, zyzowaty.

* * *

O mój Asnyku, na twą cześć,
Abyś był długo żyw i zdrów,
Kazano drogo pić i jeść
I słuchać djablo nudnych mów.
Abyś zaś wszystkich doznał mąk
Otoczył cię bab starych krąg.

Kto tylko polską duszę miał,
Kto Twą osobę i pieśń czcił,
Podążyć do Cię w dniu tym chciał,
Wołając: „żyj nam!“ z całych sił.
Lecz na ogólną serca dań
Nie pozwoliło... „grono pań“.

By u Stańczyków doznać łask,
Pukały długo do ich drzwi,
Nie pomnąc, że ich razi blask
I polskość, co w Twych pieniach tkwi.
Stańczyk nie przyszedł — zwykle żak —
A dla „twych“ miejsca było brak.

Nie takim winien być dzień Twój,
Kiedy Ci naród miał nieść hołd,
Za Twoich czystych natchnień zdrój, —
Kiedy ci miał wypłacić żołd —
Za życia Twego twardy znój,
Za Twój z wstecznictwem ciągły bój.

„Djabeł“ weredyk woła w głos
Co w sercu swojem ma na dnie:
Mężczyzno! oto jest twój los,
Gdy białogłowa za„włada“dnie!
Oleju! w męskie głowy kap!
Niech się nie dadzą gronu... bab.

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ w mieście w ostatnich czasach pies podejrzany pokąsał pewnego ogólnie szanowanego radcę miejskiego i kilka jeszcze psów — poleca się właścicielom, aby aż do dalszego odwołania nosili kagańce — gdyż niezaopatrzonych, oprawca miejski będzie łowił i bezzwłocznie zabijał.

Z Magistratu miasta X.

Z pamiętników Rabina.

W pewnem miasteczku, dajmy na to w Myślenicach, wchodziło do rady miejskiej zawsze 8 do 10 żydów. Ile razy jednak w kadencji przypadała licytacja na dzierżawę propinacji, ani jeden żyd nie kandydował do rady miejskiej i to na rozkaz rabina.

Wszyscy w głowę zachodzili, nie mogąc się domyśleć powodu.

Po latach dopiero, gdy się żydzi pomiędzy sobą poróżnili, wyszło szydło z worka: radcy żydzi byli dla propinatora w celu przekupstwa za kosztowni, dla tego chętniej składał na ręce rabina 500 złotych i stąd zakaz niekandydowania. *)

*) Już po złożeniu powyższego artykułu, otrzymaliśmy telegram, że się to działo nie w Myślenicach, lecz w Mysłanicach. (Przyp. red.)

Góral żołnierzem.

U progu bramy, w stroju górala,
Zeszłej jesieni, wieczorem, pomnę,
Postać wysmukłą ujrzałem zdala,
U nóg miał skrzynkę, mienie swe skromne.
„Kogo czekacie?“ Tak zapytałem,
Patrząc mu w jego poczciwe oczy.
Po zachowaniu się jego całem
Widzę, że smutek jakiś go tłoczy.
A on mi na to: „Byłem żołnierzem
Tu przy policji, odszedłem z rana
Do magazynu, z kąd odzież bierzem,
A teraz czekam tu kapitana“.
— „Tożto uciecha, odrzekłem na to,
Że powracacie znów w swoje góry...“
— „E, gdzie tam! Muszę jeszcze przez lato
Służyć „przy wojsku“ — odrzekł ponury.
Powracam tylko do pułku mego,
Bo nie chcę dalej tamtego chleba,
Ni lepszej płacy, a to dlatego,
Że tam się z ludźmi szamotać trzeba“.

* * *

Poczciwy góral! On nie ma siły,
Nakładać jarzma chociażby komu.
Jemu byt wolny z dawna jest miły,
W górach go zaznał, u siebie w domu.
Zacny człowieku! Takich ja cenię,
Tyś wart jest skromnej chociaż nagrody,
I wsparłem datkiem żołnierskie mienie...
O, bywaj zdrowy, góralu młody!

Z. Ludomir.

SATYRYKOWI.

Dobrze to stanąć
ponad światem —
Wprzód utopiwszy
rozum w winie —
I bez wyjątku
chłostać batem,
Co tylko pod nos
się nawinie.

Ale to sztuka
mosterdzieju —
Ubrawszy togę
satyryka —
Mózg ludziom lepić
z swego kleju,
Niech drogę nową
im wytyka....

Albo co trudniej —
zbyć się dumy,
Że boski satyr
nie śmie błądzić —
Owszem, w szydzone
zstąpić tłumy
I najpierw umieć —
siebie sądzić....

Xawer.

Na plantach.



—Patrz! między gałęziami słowik śpiewa — zaczekaj tu... ja poszukam... pary.

„Karność!“

Słowo dawno zapomniane,
Na użytek dzisiaj wleczem,
By nim zakląć wszelką zmianę
W tem mrowisku naszem człeczem.
„Karność!“ krzyczą wszystkie kliki,
Choć odmienne każdej cele...
„Karność!„ okrzyk zewsząd dziki.
Słuchać wszystkich — to za wiele...
— Jednak karność być powinna,
Jej ma uledz stary, młody,
Jeśli dążność jej nie inna,
Jak ta droga do swobody.
Kto na wolny umysł braci
Chce ciemnoty wkładać pęta,
Prawo tego hasła traci,
Taka karność jest wyklęta.

Z. Ludomir.

Przed Magistratem.

1 dyurnista: Czegóż się tak cieszysz? Czy cię jaka sukcesja spotkała?

2 dyurn.: Ale gdzież tam, wyobraź sobie, pensją mi o 2 złr. miesięcznie podwyższono.

1 dyurn.: I to cię tak cieszy?

2 dyurn.: Naturalnie, bo jak tak dalej pójdzie, to za ośmdziesiąt lat będę się mógł ożenić.

Z Koła polskiego.

Hrabia Tonio oświadczył się stanowczo przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego, a natomiast zaproponował zniesienie stempla od kart. Myśl tę powitano z zapałem i polecono uprosić autora „Rzeczy o 1863 r.“ aby jako kompetentny, projekt ten poparł w łamach *Czasu*. Do komisji mającej obradować nad tym wnioskiem zaproponowano trzech członków „dawnego resursu“, trzech krakowskiej resursy prawników i p. Jakóba jako prezesa.

Jaką częścią ciała należy witać pisma krakowskie?

Czas — nogą
Głos Narodu — sercem.
Dziennik krakowski — nosem, naturalnie kto lubi zapach cebuli.
N. Reformę — lewicą.
Przegląd Polski — kolanem.
Przegląd Powszechny jednem uchem (drugim wypuścić).
Światło — głową.
Grzmot — palcem w bucie.
Przegląd literacki — czołem.
Naprzód — tyłem.
Przegląd lekarski — językiem.

Rachunek krótki i węzłowaty, zarazem trochę sękaty.

Lwów płaci 50% na utrzymnie policyi, drugie 50% policja na mieszkańcach Lwowa — odbija.

Oda do kieliszka.

Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy!
Kieliszku! podaj mi skrzydła!
Niechaj pod wpływem nektaru
Wzlecę w dziedzinę ułudy,
Kędy napój tworzy cudy
I obleka w malowidła
Czarne przepaści światowego jaru...
Kieliszku! Dla mnie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi w dziele,
Serce stroskane poi wesele,
Gdy cię napełni mater vitae złota.
Razem młodzi przyjaciele, trąćmy w kieliszki!
Zapomnijmy o niedoli, bo czas szczęścia blizki.
Zgoda, jedność, przyjaźń, miłość, oto nasze cele!
Tylko razem ręka w rękę młodzi przyjaciele!
Przepłyńmy wiry światowe,
Skruszmy jego pęta srogie,
Wypijmy krople perłowe,
A zgasną gwiazdy złowrogie!
Kieliszku! Dodaj otuchy!
Przejmij serca nasze męstwem!
Z drogi góry! Z drogi duchy!
Ty nas uwieńczysz zwycięstwem.
Ruszaj z posad ziemski globie!
Nowymi cię tory zwrócim,
Zwyciężym, lub legniem w grobie,
Tam się dopiero ocucim.
A więc zdrowie wspólne, nasze, przyjaciele młodzi,
Niech nam ten nektar niebiański ciężki los osłodzi.
Ty zaś kieliszku luby miej litość nad nami,
W każdem ciężkiem położeniu zapień się kroplami,
Zapień się jeden raz, drugi, nawet trzeci,
A ten duch tak niespokojny wnet od nas odleci.

Wełowski.

Dodatek do słownika Lindego.

G.

Gastronom. Adorator Hawełki.
Gawron. Patentowany próżniak.
Gazeciarz. Człowiek bez jutra.
Gabinet. Milczący świadek.
Gąska. Łakomy kąsek.
Gąsiennica. Pensjonarka.
Giełda. Klub oprawców.
Gody. Mąż na urlopie.
Gorset. Futerał na watę.
Goryl. Złośliwy recenzent.
Grymasy. Kupony od posagu.
Gruda. Tuzinkowy poeta.
Gulden. Wytrych do każdego zamku.
Guwerner. Substytut domowy.
Gutaperchа. Dyplomatyczne formułki.



NIE WIE ŻE BĘDZIE:
MARSZAŁKIEM POWIATU!
WIELKIM POETA!
miał duży brzuch.
Filarem konserwatyzmu.
Doktorem filosofii!
ZJEDZONA.
MINISTREM.
PROFESOREM UNIWERSYTETU.
ABC DEF GHI
MIAŁ DZIECI.
PUŁKOWNIKIEM

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA“ 1897 r.

Archiwum djabelskie.

I.

Lubieznyj Stanisławie Andrejowiczu!

Jak widzisz piszu do Ciebie pa polski i to taki uskimi bukwami, a to dlia tej priczyny, czto ty lubieznyj pa russki nie panimajesz, a ja po chrancuski i niemiecki ani w zub. Tak i charaszo — ty budziesz mógł pokazać Paliakom ten list i skazat' im czto je to nowe „ustępstwo“ russkich dlia „bratniego naroda polskiego“ Charosza to była myśl te ustępstwa. My tu z Apuchtinom przigotowali ciełuju serju „ustępstw. Pierwsze to był nakaz drukować tituły pa russki na polskich ksionżkach. My znali, czto to głupot', czto to sumaszestwo — ono i nam nieby nie pomogło i wam nie zaszkodziło. No, ale to dało nam możność zdiełat... ustępstwo. Ty w *Czasie* się cieszył i Dniewnik poznański himny pisał. Tiepier Apuchtin prikaże, cztoby uczeniki gimnazyj w katolickich kastiołach żegnali się po prawosławnemu. Tak wy zaraz napiszite, co sie spodziewacie cofnięcia tego „barbarzyńskiego nakazu, bo rzond russkij dał uże dowody swojej mudrosti i dobrej woli. I my zdiełamy wam to nowe „ustęptswo“. Ja dumaju aresztować Sienkiewicza i Prusa, a po tygodniu pustil ich tak, kak Chmielaskawo. Będą naraz dwa „ustępstwa“. — Kak dumajesz? — charoszyj projekt?

Paczemu ty nie napisał wstępnego artikuła o powiekszeniu ordinacji Wielkopolskich? Kakij to wiborny tiemat? U was w parlamentie czetyre goda dumali nad ordinaciu Czartoryskich i Czartoryski pomier — a u nas w adin miesiąc margrabia Zigmunt ma bolszu ordinacju i nie pomier — żyje zdarow. Kakoj to kontrast, jak my ruskije prawdziwu zasługu nagrodzić umiemy, co my dla Polszy nie czynimy? Ot tiemat! Ale dodaj jeszcze czto tolko błago nadiożnyje mogą połuczit takuju nagrodu, — a Wielopolscy wsiehda byli błagonadiożny. Oni uże w XVII. wieku pód polskim rzondem dołki kopali.

Mam ja dla Ciebie i wygawor. Kah da Stojałowski przed dziesięciu i dwudziestu liaty uczył chłopa polskaho patriotizma i był dobrym katolikom, to wy charaszo diełali pisząc na niego czto on sukinsyn i mierzawiec. No tupier Stojałowski priszoł do rozumu: katolikom uże on nie jest, papa rimskij go prokliał — a o szondzie russkim pisze w swoich gazetach z wielikimi pochwałami. Tak on nasz bratiec — kak wy smiejete pisat' protiw niemu! Wy jewo mudrosti po prostu nieponimajetie. Cztoż nam pryjdiot z waszych stu grafów i tysiacza ich lokajów! Chatiaby wsie grafy, szlachticzi i lakiei z rzondem russkim trzynali — to dla nas pustiaki, to niczewo nie znaczit, póki ciełyj narod polskij nie budiet błagonadiożnym. Ot Stojałowskij mudryj czeławiek — ja dla niewo postarajuś nie tak jak dla was o Stanisława trzeciej klasy, no o Andreja z brylantami. A Ty Stanisławie Andrejewiczu nie diełaj z nim szutok i skaży Badenimu, cztob nie prepiatstwował naszomu „zbliżeniu“.

No bud' zdarow, druh lubieżnyj,

Twój predanyj
Mark. graf... skij.

P. s. Dla Tiebia i Stojałowskowo wysyłaju boczku kawiaru — pokuszajtie razom kak druzja, kak „obrońcy świętoj sprawy i rozumnoj polityki“.

BAJKA.

Heń przed wiekami, lew pan straszliwy,
Wyciągnął nieborak łapy —
Więc zwierząt tłuszcza wrzask przeraźliwy
Nad grobem wzniosła satrapy —
Gorzkie łzy ronił niedźwiedź kosmaty
Widząc męczarnie konania,
Płakał pies wierny — i cap brodaty,
Płakał i gołąb i kania —
Lecz że stolica długo nie może
Na pana czekać nowego,
Więc osadzono tam w imię Boże
Syna władyki dawnego.
Już w pierwszej chwili. — gdy on koroną
Wieńczy dostojne swe skronie,
Kiedy radośnie serca im płoną
Widząc młodego na tronie,
Nemezys straszna chwile radości
Zabarwia krwawo — na łące
Gniotą niebaczni wasale kości
I trupów leży tysiące.
Struchlał pan możny — fatum straszliwe
Nad jego zawisło rządami
Początek rządów — bożyszcza mściwe
Krwawymi znaczą głoskami.
I niedźwiedź-kosmacz, adlatus jego
Minister w zwierząt krainie —
Przy boku pana — władcy swojego
W niedługim czasie też ginie. —
A lis Reinecke, rządca krainy,
Porażon! — Władca w rozpaczy:
Nie masz swobodnej ani godziny
Wszędzie śmierć ślady swe znaczy.
I Mane-Tekel zgłoski krwawymi
Na przyszłość piszą mu bogi,
Więc płacząc gorzko nad „raby“ swymi,
Usłuchał niebios przestrogi.
I co praojce ręki krwawemi
Od wieków w świecie zniszczyły,
On postanawia rządami swemi
Naprawić — ile ma siły.

Tak było niegdyś, kiedy zwierzęta
Żyły — jak dzisiaj my ludzie.
Nikt takich czasów z nas nie pamięta
Czy jednak dzisiaj tak pójdzie?
Czyli przestrogi, co niebo dało
Wstrzymają zapęd satrapy?
Któż zgadnąć w stanie? jednak się zdaje
Zbyt ciężkie niedźwiedź ma łapy,
Zbyt twarde serce — i hardą duszę
Przestrogi zmienią niewiele!
„Złamie upornych — serca ich skruszę —
„Pod stopy moje podścielę.
„W lodach Sybiru, w kazamat cieniu
„Rzecz swoją zrobią batogi...
„Wszak jam jest możny!“ W tem upojeniu
Coż znaczą takie przestrogi?
Ale głos wielki słyszeć się daje
Rozrywa niebios obłoki.
„Mnie cierpliwości dłużej nie staje
„Wstrzymaj w zapędzie swe kroki.
„Tysiące więźniów jęczy w niewoli,
„Jęk ich do uszu mych leci,
„Tu chcesz ich zgnębić? jednak powoli —
„Wszak jam ich ojciec — to dzieci!
„Więc słuchaj dobrze słowa Pańskiego
„I zważ dokładnie osnowę:
„Że krew niewinna dziecka mojego
„Na twoją spaść może głowę!“

Tak Pan powiada — czy się nawróci
Lecz to przyszłości są dzieje.
Że jednak męki nasze Pan skróci —
My — żywmy chociaż... nadzieję!

U OKULISTY.

Profesor: Ale człowieku — wy musicie być już ze 2 lata chorzy na oczy.

Pacjent: Oj będzie już będzie, panie profesorze — ale mi się dopiero teraz pogorszyło.

Profesor: A dlaczegóż nie zgłosiliście się wcześniej do kliniki?

Pacjent (skrobiąc się po głowie) — Oj. przecież też z oczyma nie można żartować.

Złote myśli z różnych autorów.

Schiller powiada, że miłość chatę zamienia w pałac — zapewne — jeśli tylko panna spory posag wniesie mężowi.

Mąż w małżeństwie łysieje — bo albo impetyczna żona pełni funkcye fryzyera, albo on sam sobie z rozpaczy włosy wydrze.

Podobnie jak słomianych wdowców, mamy też i słomiane wdowy — nazwa nader słuszna, bo jest to materyał bardzo łatwo zapalny.

Dziewica — jak sztuka teatralna musi być piękną formą i treścią — w przeciwnym razie musi nadrobić braki wystawą i dekoracyą.

Wyobraź sobie co to za szelma był ten Cumberland. Idę z nim razem we Wiedniu, on bierze mój zegarek i rzuca go do kanału. — Potem obaj udajemy się do restauracyi — na obiad, tam on bierze knedel ze śliwką — rozrywa go i wyjmuje. —

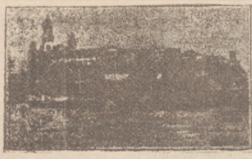
— Zegarek?

— Nie — pestkę!...

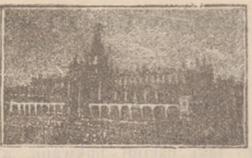
W JATKACH.

— Moja pani, jacy też ci nasi krakowscy rzeźnicy są niegrzeczni.

Nic dziwnego, kochana pani, wszakże oni z bydłem mają ciągle do czynienia.



PRZEWODNIK KRAKOWSKI.



WAWEL.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^{1}/_{2}$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Wieżę z dzwonem Zygmunta.

Smocza jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dlaczytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Domy bankowe.

STANISŁAW SZARSKI, rynek główny, Szara kamienica.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Księgarnie.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie, ul. Florjańska 5 — poleca: „Wskazówki światowe (Savoir-vivre) cena 80 ct. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct.—„Illustrowany Kucharz krakowski“ cena 2 złr.

Magazyn ód.

oraz pracownia sukien i okry damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Magazyny i handle.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, szmalcu, słoniny, olejów i tłuszczczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p.

K. LESISZ, Kraków, Rynek główny L. 21. Hurtowny skład win węgierskich, francuskich, hiszpańskich etc., tudzież oryginalnego porteru i piwa angielskiego. Komisowa sprzedaż likierów, rumów, koniaków, tak krajowych jako i zagranicznych. Towarów kolonialnych i delikatesów, herbaty rosyjskiej z banderolą. Przy handlu sale i gabinety do śniadań, obiadów i kolacyj. Kuchnia warszawska.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych, (założony w roku 1774). Perfumerje, mydełka i przybory toaletowe. Karty i przybory do gry. Wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście, papiery i bibułki, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników. Obstalunki natychmiast załatwia.

Cukiernie.

WINCENTY KONDOLEWICZ cukiernia oraz fabryka czekolady w Krakowie, ul. Florjańska L. 33, Cognac prawdziwy francuski, likiery zagraniczne i własnego wyrobu. Zamówienia miejscowe i na prowincję uskutecznia z wielką akuratnością jak najspieszniej.

Zakłady jubilerskie.

BOLESŁAW ARMATOWICZ, Zakład jubilerski magazyn wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i zamiany. Kraków, Rynek gł. L. 17.

Zakłady optyczne, mechaniczne.

ALFRED BIASION Optyk c. k. Kliniki okul. Uniw. Jagiell. w Krakowie, Florjańska l. 15, magazyn założony w r. 1801, odznaczony 10 medalami i Dypl. Minist. Handl. Okulary i nanośniki ze szkłami francuzkiemi w najrozmaitszych oprawach od 2 złr. Największy wybór lornet teatralnych achromatycznych od 5 złr., dalekowidzów polowych i t. d. Barometry i Termometry, Mikroskopy precyzyjne, dalej: Wyroby gumowe higieniczne, Narzędzia chirurgiczne najnowszych konstrukcyi, ortopedyczne i bandaże. Aparaty i przybory fotograficzne.

F. LORD, Kraków, ulica Floryańska L. 55, skład maszyn, rowerów i przyborów technicznych. Fachowy warstat reperacyjny na miejscu. Ceny umiarkowane.

HENRYK SOCZEK. Zakład tokarsko-optyczny (założony w roku 1870) w Krakowie plac Marjacki 1. (Lornetki, okulary cwikiery itd., wielki wybór przyborów do palenia i wyrobów tokarskich. Elektryczne dzwonki zakłada się).

JÓZEF ŻAROW, Pracownia i skład wyrobów optycznych i elektro-mechanicznych przy ulicy Florjańskiej Nr. 5 parter w Krakowie. — Wykonuje się wszelkie roboty w zakres optyki i elektromechaniki wchodzących, po cenach umiarkowanych. Instalacje światła elektrycznego, dzwonków telefonów, gromochromów i t. p. (z dwuletnią gwarancją).

Magazyny ubiorów męzkich.

FRANCISZEK CUŻYDŁO, Pierwszy skład sukna i kortów w Krakowie, Sukiennice Nr. 27 (Wielki wybór materjałów na ubrania męskie, wojskowe i cywilne).

MAURYCY KIRSCHNER, wzorowa pracownia i skład ubrań męskich, Kraków, ulica Florjańska L. 29. (Żurnale najświeższe, wyrób rzetelny, ceny umiarkowane).

Zakłady studniarskie.

WINC. PIWOWARSKI, zakład studniarski, (istniejący od lat 30), w Krakowie, ulica Rakowicka, podejmuje się budowy studzien wierconych, kopanych i wodociągów, oraz kutych pomp żelaznych i wszelkich robot w zakres studniarstwa wchodzących.

Farbiarnie.

PIOTR UTELSKI farbiarnia i pralnia chemiczna w Krakowie, ulica Karmelicka L. 17, przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub prute.

Wszyscy znają mnie!



Tutki „Polonia“ wyborne są... Mówię Wam wyborne są!!...

FABRYKA

tutek cygaretowych

„Polonia“

RUDOLFA HERLICZKI

w Krakowie, Plac Marjacki.

Tutki „Polonia“ sporządzone są z papieru Verge Blanche, który badany przez chemiczno-mikroskopiczne laboratorjum Dra Maxa i Dra A. Jollesa w Wiedniu — uznany został za **najlepszy** tak pod względem chemicznych jak i higjenicznych własności. Badanie wykazało. że „Verge Blanche“ z którego są sporządzane tutki „**Polonia**“ nie zawiera żadnych szkodliwych organicznych i nieorganicznych substancyj.

Tutki „Polonia“ polecamy zatem P, T. Ogółowi.

Antoni Nowiński

Fabryka cukrów deserowych i czekolady.

Kraków, Bracka 5.

MAGAZYN „WANDA“.

TOWAR DOBOROWY. — CENY KONKURENCYJNE.

Koszule, kołnierze, mankiety, plastrony (półkoszulki), **krawaty, chusteczki skarpetki itp.**

WYBÓR PŁÓTNA PŁÓCIENEK, OXFORTU, **RĘCZNIKÓW i POŃCZOCH DAMSKICH.**

Ceny fabryczne! **Ceny fabryczne!**

poleca

MAGAZYN „WANDA“

Sukiennice Nr. 7, obok cukierni WP. Rehmana.

SUKIENNICE Nr. 7.

MAGAZYN NOWOŚCI

ORAZ ZAKŁAD TOKARSKO-GALANTERYJNY

JANA BAJERA

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 10,

sprzedaje: Albumy z muzyką i bez, różnej wielkości. Ramki na fotografie, Bižuterje. Wszelkie parfumerje, Mydełka, Figurki porcelanowe, Wachlarze, Parasolki i Parasole, Krawatki, Półkoszulki, Kołnierzyki, Spinki, Portmonetki, Pugilaresy, Tytonierki, Etui na papierosy i cygara. W wielkim wyborze fajki piankowe i tureckie, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe itp. Posiada na składzie własnego wyrobu: Domina, Szachy, Warcaby i Krokiety, Przybory bilardowe, Kule bilardowe z kości słoniowej oraz imitowane z najlepszej masy. Wymienia stare kule na nowe, oraz przyjmuje takowe do farbowania i otaczania.

Wszelkie obstalunki reperacje tokarsko-galanteryjne wykonuje ściśle według zlecenia po cenach nader umiarkowanych.

KRAKÓW.

Rynek gł. L. 24,

naprzeciw odwachu.

W. KOSYDARSKI

BLACHARZ,

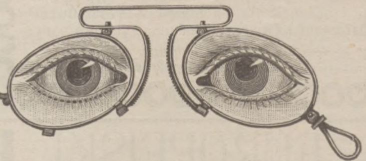
odznaczony medalami na wystawach krajowych.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,

poleca



OKULARY,

cwikery,

lornetki teatralne i polowe

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prędem stałym **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

JOZEF LANDAU

Kraków, pl. Szczepański L. 6,

poleca swój **handel towarów kolonialnych, delikatesów, win i wódek,**

zaopatrzony w najprzedniejsze towary wchodzące w zakres tego handlu.

Przy handlu **c. k. sprzedaż tytoniu i cygar,** oraz stempli, blankietów wekslowych i znaczków pocztowych.

Pracownia ślusarska ZYGMUNTA GĘDZIERSKIEGO

Kraków, ul. Krowoderska L. 19 (Telefonu Nr. 260), poleca wielki zapas okuć do okien i drzwi, oraz wszelkich potrzeb budowlanych. Posiada wyłączne zastępstwo na Galicyę li tylko najlepszych firm Zaluzyi stalowych z zamkami Wertheimowskiemi przy od- i zamykaniu bez najmniejszego hałasu.

Zaluzye dla miasta Krakowa o 50 ct. taniej na jednym m. □ czyli z kompletnem urządzeniem o 7 złr. na 1 m. □. Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, jako to: budowlanych, maszynowych, regulowania i stemplowania wag wszelkiego rodzaju wraz z ciężarkami, reperacyi pomp żelaznych i sikawek; nadto zakłada dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. Montuje maszyny parowe i pomocnicze. Naprawia maszyny do szycia i podejmuje się również reperacyj kas ogniotrwałych. Zamówienia i drobne reperacye wykonuje szybko po cenach przystępnych. —

W Krakowie, Rynek główny l. 17

VIS Á VIS KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA, PIERWSZE PIĘTRO

pod „Trzema Gwiazdami“

RESTAURACYA i KAWIARNIA

(CAFÉ RESTAURANTE)

urządzona na sposób zagraniczny.

Lokal świeżo odnowiony z osobnem wejściem do pokoi jadalnych.

KUCHNIA POLSKA NA SPOSÓB DOMOWY PROWADZONA,

potrawy wydawane są zdrowo i smacznie przyrządzane zawsze na świeżem maśle.

Abonament miesięczny na obiady

jak również à la carte. **Ceny możliwie nader niskie.**

Napoje zimne i gorące najlepszej jakości

Trunki sprowadzane z najlepszych firm krajowych i zagranicznych.

W kawiarni ustawione są **TRZY BILARDY** nowego systemu,

różnorodne gry towarzyskie.

Czytelnia zaopatrzona obficie w dzienniki krajowe i zagraniczne.

Usługa szybka i sumienna.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam się i nadal Jej łaskawym względom.

Z poważaniem **P. Porzycki.**

Zakład artystyczno-fotograficzny

JÓZEFA SEBALDA (dawniej Walerego Rzewuskiego)

w Krakowie, ulica Kolejowa Nr. 11.

Wykonuje oprócz zwykłych fotografii wszelkie inne w zakres artystyczny wchodzące prace, według najnowszych wynalazków w dziedzinie sztuki fotograficznej. Podług **własnego wynalazku** wykonuje **portrety z natury imitujące szkice rysunkowe** w różnych kolorach, które u prawdziwych znawców uzyskały wielkie uznanie.

Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, zaś w święta i niedziele od 9 do 1 w południe.

Magazyn „Au Bon Marché“

FILIPA EILE

w Krakowie,

przeniesiony do Rynku głównego L. 14,

POLECA:

WIELKI WYBÓR

Towarów galanteryjnych

i Biżuteryj,

tudzież świeżo zaopatrzony dział

ARTYKUŁÓW MĘSKICH

jako to:

koszul, kołnierzy, manszetów, krawatek oraz pledów,
haweloków, płaszczy i rękawiczek
oryginalnych angielskich.

WSZELKIE PRZYBORY

do polowania i podróży.

J. Barberowski **w Krakowie Mały Rynek Nr. 2,** poleca Skład hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów, spirytusu, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, **piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel towarów korzennych,** de-

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Manifest drugi

do mieszkańców Krakowa i wszystkich prenumeratorów.

Gdy Djabelska Mość właśnie w tem mieście pamiątek
Żywot dalej prowadzić sobie postanawia,
Odświeżyć równie radzi swój mieszkalny kątek,
Więc podostrza pazury — ogona poprawia,
I przed Tobą krakowski serdeczny narodzie
W nowej szacie dziś staje i z weselszą miną! —
Wy mu przecie nie dacie zginąć tu o głodzie,
Znów ku niemu przyjazne uczucia popłyną.
Boć on przecież ćwierć wieku tu przy waszym boku
Popierał, co miał siły dobre w każdym kroku,
Krzepił w sercach uczucie — gromił co należy;
A uważał dokładnie — co jak podać komu,
By nie zatruć serc naszej nadziei — młodzieży.
A choć czasem ogonem i łzę pokryjomu
Otrzeć przyszło, gdy wiedział że próżne starania,
Że naród miast ku szczęściu — pędzi ku przepaściom
Że nie zdolne powstrzymać groźby ni wołania, —
Lecz otuchy nie stracił. —
Przed oblicze Waściom
Staję znów w dalszym ciągu do żmudnej mej pracy
Chcąc satyrą wyczyścić Augiasza oborę.
Wy mi przy tem pomocy udzielcie rodacy.
Boć później — któż odgadnie czy będzie już w porę.
Otoczcie go opieką — boć tak spracowany —
Starość barki mu nieco już ku ziemi zgięła,
On wszystkie staraniami chce otoczyć stany,
By miłość między nimi miast waśni się wszczęła.
A on za to poparcie odpłaci się godnie,
Niejedną się radością i z wami podzieli
I zawsze regularnie — w każde 2 tygodnie
Serca wasze pokrzepi — umysł rozweseli.
Program pracy djabelskiej (dziś świat na programach)
Powinien nawet wszelkie przejść oczekiwania.
Znajdziesz więc czytelniku na djabelskich łamach
Anegdoty i poezje, różne sprawozdania.
Telegramy na własnym będziemy mieć drucie.
Równie pewne, jak miało je już „Polskie Słowo“
Bismarkowi kiwniemy nieraz palcem w bucie,
Badeniemu doradzim czasem to i owo...
O teatr zawadzimy, o porządki w mieście.
Czasem się Radzie miejskiej oberwie po grzbiecie
Ilustracje wspaniałe umieścimy wreszcie —
Słowem znajdzie to u mnie co w żadnej gazecie.
Wprawdzie ci co się boją, by nie wleść na widły
I nie dostać się słusznie w djabelskie pazury
Co im to uczciwości zasady obrzydły —
Powiedzą, że z obietnic będą później wióry
Lecz nie wierzcie! bo przez nich strach tylko [przemawia,
Gdy grzeszne ich sumienie czarniejsze jak sadze
Zresztą po cóż się puszyć w podobieństwo pawia?
Nim osądzić kto zechce — przekonać się radzę.
Kończę życząc Wam z Nowym rokiem pomyślności.
By nie rostać się z Wami zbyt może na sucho
Dodaję to życzenie — w swej ducha szczerości:
„A odnówcież przedpłatę — by nie było krucho!

Djabel.

Ze Sejmu.

Przez niedzielę się zjechali,
W poniedziałek się witali,
We wtorek się nagadali
A we środę pożegnali.

Mówił Szczepanowski: nie mamy pieniędzy
A tu na oświatę trzeba dać coprędzej,
Ale że pieniędzy, jak mówił, nie mamy —
Przeto na oświatę nic więcej nie damy!

* * *

Chciał Wójcik wyborów bezpośrednich, tajnych,
I poszedł do klubu demokratów „fajnych“,
A ci demokraci nie myśląc ni chwili,
Wójcika wraz z wnioskiem za drzwi wyrzucili.

O mości Wójciku, czyż nie wiesz z debaty,
Że takich wyborów nie chcą demokraty,
Bo wiedzą wybornie kochankowie mili,
Żeby ich wyborcy . . . . za drzwi wyrzucili.

* * *

Cicho, cicho, klub ludowy
Nad czemś duma, suszy głowy.
Pewnie wielką myśl on rodzi
Co kraj z nędzy wyswobodzi;
Lub też wniesie pod debaty
Sprawy handlu i oświaty.
Dość, że wielki klub ludowy
Nad czemś duma, suszy głowy.
Suszył, dumał — dumał. suszył
Aż z konceptem w świat wyruszył...
Twierdząc, że myśl wielka, przednia
Jest... wysłać adres do Wiednia!
Po co? na co? z jakiej racji:
Dyplomacji czy warjacji —
Któż to zgadnie? Dzielne głowy
Ma ten nowy klub ludowy!
Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę
Wsadził dynię pod poduszkę.

* * *

A Stańczyki co robili
Na tym wielkim naszym sejmie?
Byli grzeczni, bardzo mili,
Zachowali się uprzejmie.
Trzy obiadki razem zjedli
I zajrzawszy do butelki
„I ja wielki — i ty wielki“
Rzekli — i na pociąg siedli...

* * *

Niegdyś ludzie mądrzy, dobrzy i szlachetni
Nad dobrem ojczyzny tak długo radzili,
Że się sejm zwyczajny zmienił w **czteroletni**.
Sto pięć lat minęło od tej pięknej chwili,
A że dzisiaj inne serca, myśli, głowy
Przeto nam wystarcza całkiem sejm **trzydniowy**.
Cztery lat i trzy dni — zróbcie obrachunek —
A znajdziecie pracy dwóch sejmów stosunek.

Za rozwiązanie zagadki (str. 2) przeznacza się dla P. T. Prenumeratorów dziełko:

„Z lasu, pola i kwatery“

(Opowiadanie powstańca).

Odpowiedzi Redakcji w następnym numerze.

Terminologja uliczna

(podsłuchana na placu Szczepańskim).

— Megaj ty hawerniku, zbereźniku... tyś nie wart hapaczu żeby porządny człowiek do ciebie po ludzku zagadał. Nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości, bo cię zbesztam od ostatnich.

— Stul r o z d z i a w, kiedy gęby nie masz kanaljo, żebym się nie bał kompromitacji — tobym cię sponiewierał kanalniku, żeby z tobą żaden uczciwy człowiek nie chciał gadać... ze z michalnikami gadaj kajdaniarzu, nie z porządnymi ludźmi mafijczyku!

Przechodzień. Cóż to, polemika na ulicy, kwiecisto-soczystego stylu?

— Co pan, będziesz nam wymyślał od jakichś polemik soczystości... my jesteśmy porządni mafiarze, nie żadni tam styliści. Przemówiliśmy się, ot zwyczajnie jak kolega z kolegą... a tobie wara od nas s p r y n c l u. Jak ci się nie podoba słuchać, to daj szustkę i — nie słuchaj!

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 stycznia b. r. rozpoczynamy wydawnictwa naszego rok XXIX.

Przez przeciąg tego czasu staliśmy wiernie na straży ideałów narodowych, zwalczając satyrą ujemne strony naszego życia społecznego a ubarwiając humorem strony dodatnie... Jak wywiązywaliśmy się zawsze z tego zadania — niech ocenią sprawiedliwie ci, którzy „Djabła“ stale czytują.

Idąc z biegiem czasu, uwzględniając wybitne prądy polityczno-społeczne w naszym narodzie, podążymy dalej w raz obranym kierunku. Czyniąc też zadość dobremu gustowi ulepszyliśmy wydawnictwo nasze pod względem literackim, artystycznym i typograficznym. Będziemy zamieszczać n a d a l s t a l e :

illustracye satyryczne

z dziedziny polityki trzech zaborów, dotyczącej Polski,

tudzież

wsparci nowemi siłami, wprowadzamy do »Djabła« **illustracye okolicznościowe** wykonane sposobem cynkograficznym.

Dział humorystyczny

opracowywać będą nadal zdolni humoryści polscy.

Przedpłata wynosi:

rocznie:	4 złr.	30 ct.
półrocznie	2 „	20 „
kwartalnie	1 „	10 „

Abonenci roczni i półroczni mogą otrzymać illustrowany

Kalendarz „Djabła“

po cenie **40** ct. w miejscu, zaś na prowincji po cenie **50** ct. wraz z przesyłką pocztową.

Prenumeratę wraz z należytością za kalendarz przesyłać należy wprost do

ADMINISTRACYI „DJABŁA“

w Krakowie, ul. Krakowska 23.

NADESŁANE.

Etablissement Friedmann

w Krakowie, ul. Zielona

zostało otworzone.

Afisze doniosą bliższe szczegóły.

Nowe to Etablissement będzie dla Krakowa bezwątpienia jednem z naprzyjemniejszych miejsc zabaw — w estetycznym kierunku. Amfiteatr cały, loże i miejsca na dole urządzone z komfortem i wygodą.

Restauracya na miejscu.

PORĘBSKI & ZIMLER

w Krakowie, Rynek główny l. 8

polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materyały rożnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materyj kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład Herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach.

Masa kauczukowa

osuszanie wilgotnych ścian — wyniszczenie grzyba i wilgoci na zawsze pewne.

Wyroby steingutowe

żłoby dla bydła, koni i świń; patentowane żłoby dla warchlaków, bardzo trwałe.

Posadzka

w rozmaitych deseniach cementowa i steingutowa.

Dachówka

najsilniejsza i najtrwalsza.

Dostawiamy do c. i k. Inżyn. wojsk., c. k. kolei, tut. Konsystorza, kościołom, gminom, przedsiębiorstwom etc. etc. Zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień techicznych i przemysłowych udziela firma:

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski

Kraków, ul. Bracka 5.

Telefonu Nr. 202.

Wina Węgierskie, Austr. i zagraniczne.

Sery różne, masło d'serowe.

Handel towarów korzennych

DELIKATESÓW i WIN

WALERYANA LEŚNIOWSKIEGO

Gł. Rynek L. 3, Kraków.

Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. **Piwo okocimskie, Bawar** i inne butelkowe.

Porter Angielski i Żywiecki.

Kuchnia wyborowa.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się w **18 stycznia 1897** o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa w Krakowie, Rynek gł. l. 22, I. p.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu, przyjęcie bilansu na rozdzielenie 6% dywidendy, tudzież udzielenie absolutorjum;
2. Zmiana statutu;
3. Wnioski członków.

ZARZĄD.

NA PODARKI NOWOROCZNE

poleca

Księgarnia L. Zwolińskiego i Ski

w Krakowie, ul. Grodzka l. 40.

T. J. Gałęzowskiej Cykl illustrowanych powieści z dziejów porozbiorowych Polski dla młodzieży:

Spełniło się, powieść historyczna z czasów powstania Kościuszkowskiego. Cena w oprawie karton. . . .)	zł. 1·40
W ozdobnej płóciennej oprawie . . .	zł. 1.80
Błysk słońca, powieść historyczna z czasów wojen Napoleona I. Cena w oprawie kartonowej	zł. 1 60
W ozdobnej płóciennej oprawie . . .	zł. 2·—
Po ciernistej drodze, powieść historyczna z dziejów powstania 1830 roku. Cena w oprawie kartonowej	zł. 1·80
W ozdobnej płóciennej oprawie . . .	zł. 2·40
Odwet, powieść historyczna osnuta na tle powstania w Krakowskiem. Cena w opr. kartonowej	zł. 1·60
W ozdobnej oprawie płóciennej . . .	zł. 2·—

Jeśli zechcesz jak z żurnalu
Strojnie jawić się na balu —
Kupuj w naszym magazynie,
On bo z pierwszej mody słynie.
Wszystko strojne, doborowe
I co główna o połowę
Taniej towar odstępujem,
Staramy się, gwarantujem,
Co kto kupi, co sprzedamy —
Honorem mu poręczamy.
Barwy różnej, bez frymarki,
Rozmaite marynarki,
A anglezy jak ulane,
Czem kto zechce podszywane.
Jest i fraków wybór wielki,
Aksamity, kamizelki.

Są żakiety, haweloki,
Palta ciepłe i szlafroki.
Są mundury i mundurki,
Do podróży trwałe burki —
Słowem wszystko na żądanie —
Co kto zechce to dostanie.

Iscowitsch Bracia.

Kraków, Rynek l. 12, parter.

Nakłady prawnicze.

Księgarnia Leona Frommera

w Krakowie.

Jaworski W. L. Dr. docent Uniw. Jagiell. Ustwy w księgach publicznych (z komentarzem) z uwzględnieniem nowej ordynacji egzekucyjnej — w elegan. oprawie cena 6 złr.

Koczyński. Zbiór ustaw i rozporz. admin. (1889—1896) 6 zeszytów złr. 1.

Muczkowski. Ustawa notarjalna, historycznie i porównawczo objaśniona złr. 3.

Pawlikowski. Ustawa o ewidencji katastru wraz z rozporz. porówn. (z komentarzem) 50 ct.

Powszechna księga ustaw cywilnych tom II. (uzupełnienie kod. cyw. Zatorskiego i Kasparka) wydanie II-gie pomnożone w eleg. oprawie złr. 3.

Rosenblatt. Wykład procesu karnego (część I.) złr. 2; Ustawa karna austr. (część I.), zbrodnie — z koment złr. 1·60; Ustawa karna austr. (część II.) — występki i przekrocz. (z komentarzem) złr. 1·60. I. i II. tom w eleg. oprawie, razem złr. 3·70; Ustawa karna austr. (część III.) ustawy kodeks karny uzupełniajace, wraz z ustawą prasową (z koment.) — w druku; Ustawa o postęp. karnem. w eleg. oprawie złr. 3·30.

Rosenblatt i Wróblewski. Kodeks handl. (wyd. II.) pomnożone (z komentarzem) w druku.

Koks.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie koksu naszego w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych — sprzedajemy:

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli, po cenie **60** centów za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.), na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Dyrekcja gazowni miejskiej.

Wyszło dziełko pod tytułem:

„Z lasu, pola i kwatery"

(Pamiętnik powstańca z r. 1863).

Nabyć można u wydawcy **Adolfa Klesiewicza** w Przemyślanach.

Cena 80 ct. wraz z przesyłką.

FABRYKA

Cukrów Deserowych

I HERBATNIKÓW

Stanisława Gędzierskiego

otworzoną została

w Krakowie ul. św. Jana (róg Rynku)

i poleca się P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.